Nr 199 — Kraków, Piątek 1 Września 1899. — Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu. Frankfurcie nad Menem. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższym czasie rozpoczniemy w naszym feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści **Artura Gruszeckiego** *p. t.:*

„Dla miliona“.

Autor „Szarańczy“ osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków robotniczych i kapitalistycznych, panujących w kopalniach borysławskich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę **zamiejscową** i **miejscową** przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w **nagłówku** dziennika.

Duo quum faciunt idem...

Wiedeń, 30 sierpnia.

Wydarza się czasem, że ktoś doszedłszy do wpływu i znaczenia, przyjacielowi swemu stara się pomódz do osiągnięcia mniej lub więcej popłatnej posady lub stanowiska. Nie każdy naturalnie ma takie osobliwe szczęście do przyjaciół.

Panu Chlumeckiemu zdaje się w tym względzie los sprzyjać.

Znają się od dawna — pp. Szell i Chlumecky. Każdy z nich, jak to powiadają, na wozie już był i pod wozem. Jedli, pili i bawili się razem. różne obaj przechodzili koleje.

Szczególnie p. Chlumecky od dłuższego już czasu cicho siedział pod politycznym wozem i nikt a zapewne i sam p. Chlumecky, odkąd Verwaltungsratom kolei południowej przewodniczy, nie marzył o tem, żeby się kiedyś znowu na wóz dostał.

Aż tu przyjaciela Szella fala polityczna na powierzchnię wyniosła i pływa szczęśliwie. Teraz jest sposobność pomyślał p. Szell, żeby staremu Chlumeckiemu pomódz z pod wozu się jakoś wydostać i nuż go protegować.

Protekcya p. Szella okazała się skuteczna, co świadczy o możnym jego wpływie. Nagle p. Chlumecky, wylazł z pod wozu, a choć na nim jeszcze nie siedzi, to jednak tak się koło niego krząta, jak gdyby jednym susem, chciał nań się wydostać.

Za protekcyą przyjaciela Szella, stał się p. Chlumecky osobą zaufania korony i kilkakrotnie zawezwany już został na naradę.

Wczoraj znowu prasa liberalna, z widocznym zamiarem wywołania sensacyi, podniosła fakt, że p. Chlumecky zawezwany został do Ischlu i że po dłuższem posłuchaniu u cesarza, zaproszony został na obiad u dworu. *Nowa Presse* wydarzeniu temu poświęca dziś znowu trzy szpalty.

Już raz z okazyi audyencyi p. Chlumeckiego u cesarza wyraziliśmy zdanie, że politycznego znaczenia wydarzeniu temu absolutnie przypisać nie możemy, a to z tego powodu, że p. Chlumecky w Radzie państwa — na palcach można to wyliczyć — ani trzech dni by się nie utrzymał, bo podobnie jak p. Szell cały parlament ma za sobą, p. Chlumecky cały parlament miałby przeciw sobie. Czy rady p. Chlumeckiego taką samą mają wartość polityczną, jak zacna jego osoba, nie naszą jest rzeczą oceniać.

Jeżeli mimo to dziś znowu p. Chlumeckym się zajmujemy, to tylko dlatego, żeby wskazać przedewszystkiem na słuszność naszego, na tem miejscu nieraz wypowiedzianego zdania, że system jak obecny nie da się na stałe utrzymać, i żeby stwierdzić znowu *ad oculos,* że najwyższe czynniki w państwie, po kilku próbach z §. 14, co raz znowu wracają do usiłowań przeprowadzenia sanacyi parlamentu, szukając austryackiego Szella.

Wobec ciągłego widocznego powtarzania się tych usiłowań, objawiających się w częstem powoływaniu p. Chlumeckiego do cesarza, wobec dążenia do wskrzeszenia martwego parlamentu w sposób analogiczny, jak na Węgrzech wolno i nam powtórzyć i tym razem pierwsze: że, p. Chlumecky austryackim Szellem nie był, nie jest i nie będzie, drugie: że, austryacki Szell, znajdzie się tylko po zwołaniu parlamentu w ciągu trwania posiedzeń parlamentarnych, choćby je z początku miały wypełnić same głosowania imienne i grubiaństwa p. Wolfa i jemu podobnych.

Trzeba tylko, żeby się nie łudzono, że się robi to samo, co zrobiono celem usunięcia obstrukcyi węgierskiej. a w rzeczywistości robić coś zupełnie innego lub wręcz przeciwnego.

Przypomnijmyż sobie więc, jak się działo na Węgrzech. Obstrukcya w parlamencie węgierskim. trwała tak długo, jak długo Banffy, nie myślał wcale o kompromisie z opozycyą, a rosła i potężniała — przy równoczesnem rozbiciu się większości — w miarę, jak Banffy szukał i ogłaszał sposoby pokonania obstrukcyi — gwałtem.

Obstrukcya złagodniała w jednej chwili, gdy p. Szell oświadczył, że nie chce opozycyi gwałcić — lecz chce się z nią — o ile można — pogodzić?

To są fakty, których zmienić nie może żadna kazuistyka ani frazeologia tak zwanych „organów prawicy“.

W faktach tych mieści się cała tajemnica, tak bardzo okrzyczanego talentu dyplomatycznego p. Szella, a zarazem i linie wytyczne dla postępowania naszych miarodawczych sfer politycznych. Fakty te wreszcie dają też wyraźną i dobitną odpowiedź na to, czy podane przez różnych akuszerów i felczerów politycznych, począwszy od p. Ebenhocha, a skończywszy na adwokacie Ellbogenie — sposoby „złamania obstrukcyi“ zdolne są sprowadzić normalne stosunki polityczne i parlamentarne w Austryi.

Na jaki wydział uniwersytecki mają się zapisywać tegoroczni abituryenci?

Od autora pierwszej korespondencyi pod tym tytułem otrzymujemy następujące pismo:

Daleki od polemizowania dla polemiki, muszę jednak prosić Szanowną Redakcyę o gościnność dla tych kilku słów, które mają na celu prostą samo-obronę. Na gościnność tę liczę tem więcej, że kto nie czytał artykułu z numeru 190, mógłby przypuścić, że Szanowna Redakcya umieściła w szpaltach swego pisma coś bardzo wstecznego.

Szanowny autor „odpowiedzi“ w przytocznikach podał, że chcę: „dbać tylko o to, aby młodzież zapisywała się cyfrowo odpowiednio do zapotrzebowania i t. d.“ Otóż tego wyrazu tylko, który tak niesłychanie zmienia całą tendencyę i myśl moją, wcale tam nie ma. — I owszem, wyrażam żal, żeśmy za biedni, aby się kierować tylko idealizmem. Takie przeoczanie nie powinno nigdy mieć miejsca w sprawie poważnie roztrząsanej. Nic też dziwnego, że z tak fałszywej premissy wyniknął fałszywy wniosek.

Przyznając, że lepiej było użyć wyrazu „zawód“, niż „wydział uniwersytecki“, w żaden sposób zgodzić się nie mogę na cały traktat o powołaniu. Praca dla chleba rzadko może iść w parze z powołaniem. Syn ubogiego wyrobnika łatwiej może poświęcić się zawodowi prawniczemu, lub nauczycielskiemu, niż n. p. lekarskiemu, dla kosztowności studyów. Tego rodzaju przykładów znalazłoby się dużo i pokazałoby się, że siłą rzeczy ta zasada „o powołaniu“ przeprowadzić się nie da. Poza tem jest dużo młodzieży, która nie ma wyrobionego zdania, że ten lub ów zawód jej się podoba — albo która najfałszywiej w świecie o swojem powołaniu sądzi. Są też i zawody, do których chyba mało kto poczuć może szczególny pociąg *(sit venia verbo* n. p. stosowanie ustaw o *„Gebühren“).* Dlaczegoż więc ten zastęp młodzieży nie ma przynajmniej poświęcić się temu zawodowi, który go najpierw doprowadzi do ekonomicznej samoistności? Idealizm autora „odpowiedzi“, bezwzględnie przeprowadzony, może się stać grobem wielu ideałów. Nie każdy młodzieniec jest Franklinem. Wolę prawnika lub lekarza bez „powołania“, niż człowieka rozgoryczonego, który swoje powołanie znienawidził pod wpływem nędzy.

Chcąc choć w cząstce ochronić młodzież od wielu smutnych, a dla niej bardzo niekorzystnych doświadczeń, napisałem był mój artykulik. Znalazłem odzew „na starą nutę“, odzew, na któryby się chętnie każdy zgodził, ale który dla nas jest, niestety, za zbytkowny.

L. D.

P. Miquel czeka...

Projekt kanału śródlądowego, ulubione dzieło cesarza Wilhelma, został w Sejmie pruskim pogrzebany tak szybko i tak niezaszczytnie, jak się grzebie umarłych podczas bardzo groźnej epidemii. W każdem państwie konstytucyjnem powinno w takim razie nastąpić to, co na przykład w Anglii nastąpiłoby z pewnością, a mianowicie: albo dymisya gabinetu, albo rozwiązanie parlementu. W Prusach, które posiadają wprawdzie konstytucyę, ale nie mają urzadzeń prawdziwie konstytucyjnych, taki nawet konflikt, jaki zaszedł pomiędzy rządem a reprezentacyą ludu podczas głosowania nad przedłożeniem rządowem, nie wywołał dotychczas żadnych realnych skutków. Rząd, jak gdyby nic nie zaszło, zamknął tegoroczną sesyę Sejmu pruskiego, a resztę złożył w ręce przypadku, czy może p. Miquela, który myśli, mówi i działa za wszystkich. Ministrowie zatrzymali bez wahania swe teki, posłowie powrócili do swych codziennych zajęć, a nad jednymi i drugimi unosi się olbrzymi i wielce niepokojący znak zapytania. Jedyną tylko dotychczas konsekwencyę wyciągnął rząd pruski z ostatniego zatargu parlamentarnego: oto oporni urzędnicy, którzy głosowali przeciwko przedłożeniu rządowemu, mają stracić swoje posady, a pierwszą ofiarą padł dr Irmer z ministerstwa wyznań i oświaty.

Ale zamknięcie sesyi Sejmu pruskiego przyniosło „ukochanym Brandenburczykom“ Wilhelma nową niespodziankę. Dnia 29 b. m. o godz. 3 po południu zgromadzili się członkowie obu Izb na wspólne posiedzenie, na którem także stawił się cały gabinet z kanclerzem Hohenlohe na czele. Po odczytaniu orędzia królewskiego, marszałek, ks. Wied, sądząc, że cała ceremonia skończona, zabrał głos i już wymówił słowa: „Jego królewska mość...“

Przerwał mu jednakże kanclerz, ks. Hohenlohe, który w imieniu gabinetu odczytał krótkie, ale nadzwyczaj charakterystyczne oświadczenie. Pomijamy zwykły, stereotypowy wstęp, podajemy natomiast w dosłownem tłomaczeniu resztę enuncyacyi kanclerskiej. „Rząd królewski — oświadczył ks. Hohenlohe — głęboko nad tem ubolewa, że wielkie przedsiębiorstwo kanałowe, mające połączyć Ren, Wezerę i Elbę, które się okazało koniecznie potrzebnem i które miało połączyć ekonomicznie wschód z zachodem monarchii, nie doznało ze strony Waszej poparcia.

Rząd, w interesie ogólnego dobra kraju, trwa niewzruszenie przy tem wielkiem dziele i liczy na pewno, że przekonanie o jego konieczności i doniosłości coraz głębsze wśród narodu zapuści korzenie, tak, że w przyszłorocznej sesyi nastąpi porozumienie pomiędzy rządem a Sejmem.

Przedstawiciele narodu wysłuchali w milczeniu tego oświadczenia, powtórzyli za ks. Wied trzykrotnie okrzyk na cześć króla i rozeszli się *ohne Sang und Klang.*

A więc gabinet, a właściwie p. Miquel żywi nadzieję, że Sejm pruski w obecnym swym składzie uchwali jednak projekt kanału. Według formuły ściśle parlamentarnej gabinet poniósł klęskę podczas trzeciego czytania przedłożenia kanałowego, przeciwko któremu oświadczyło się nawet konserwatywne stronnictwo, *par excellence* rządowe. Według praktyki, panującej w królestwie pruskiem, a także i gdzieindziej, zwycięstwo Sejmu gotowo się okazać zwycięstwem pyrrusowem. Mimowoli ciśnie się pod pióro dowcip Ulka o niepotwierdzonym burmistrzu Berlina, Kirschnerze. P. Kirschner powiada w Ulku: *ich kann warten* — obecnie rząd pruski w sprawie kanału przyjął tę samą taktykę.

Dżuma.

Przysłowie: „mądry Polak po szkodzie“ zastosować można nietylko do nas i do spraw prywatnych, ale także z całą słusznością do rządów i spraw publicznych. Gdy w r. 1892 cholera zabrała w Hamburgu około 9000 ofiar, przedstawiciele państw europejskich zgromadzili się dnia 15 kwietnia 1893 roku w Dreznie na konferencyi sanitarnej, która miała obmyśleć środki ku zwalczaniu cholery w ognisku jej powstania, a zarazem zapobiegające zawleczeniu jej do dalszych okolic. Gdy następnie w marcu r. 1897 urzędowa statystyka angielska stwierdziła, że w ciągu kilku miesięcy około 400.000 mieszkańców z obawy przed srożącą się w mieście Bombaju dżumą opuściło miasto, szukając schronienia w wolnych od zarazy miejscowościach i w ten sposób roznosząc ją do portów i na okręty europejskie — znowu rządy europejskie uczyniły jeden krok na drodze postępu. Zwołano mianowicie na dzień 19 marca do Wenecyi konferencyę, która miała obmyśleć środki obrony przed napadem groźnego nieprzyjaciela z lądu azyatyckiego. Przeciwko uchwałom tej konferencyi najsilniejszą podnosiły opozycyę dwa państwa, najbardziej może narażone na niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy, a mianowicie: Turcya i Portugalia. Wprawdzie uczony Virchow wyraził przekonanie, że bicz nie zagraża Europie, a to ze względu na klimat nasz, jak i na słabą rozszerzalność zarazy. Co do klimatu, to nie zmienił się on tak dalece od 100 lat, ażeby zarazek dżumy nie mógł się już dziś w nim plenić; a wszakże jeszcze w r. 1838 epidemia dżumy grasowała na półwyspie Bałkańskim. Rozszerzalność dżumy jest wistocie słaba, ale wobec tegoczesnych wzmożonych środków komunikacyjnych nie należy na niej zbytnio polegać; a jako dowód, że słowa Virchowa były optymistyczne, jest pojawienie się przed paru miesiącami dżumy w Aleksandryi, a obecnie w Portugalii, gdzie ją zawlókł okręt, przybywający z Indyj. Od r. 1858 Indye i Persya są stałemi ogniskami dżumy i dlategoteż konferencya, obradująca w Wenecyi, na te przedewszystkiem kraje zwróciła swą uwagę.

Że dżuma dostała się do Portugalii, winę ponosi przedewszystkiem Anglia, która w Indyach robi ustępstwa tubylcom i patrzy przez palce na zupełne lekceważenie przepisów sanitarnych.

Właściwa jednakże odpowiedzialność spada na Portugalię, która wprawdzie w r. 1897 zobowiązała się zaraz o pierwszym wypadku zasłabnięcia na dżumę zawiadomić obce rządy, ale nie dotrzymała zobowiązania, przeciwnie ukrywała wszelkiemi siłami rzeczywisty, a tak groźny stan rzeczy.

Już dnia 12 lipca b. r. dyrektor laboratoryum w Oporto, dr. Rodryg Jorg, zawiadomił władze o podejrzanych zasłabnięciach i zażądał dokładnej ekspertyzy lekarskiej, nie otrzymał atoli żadnej odpowiedzi. Dnia 28 lipca dr. Jorg oświadczył stanowczo, że o wybuchu dżumy w Oporto nie można już wątpić, ale władze znowu milczały. Dnia 8 sierpnia dr. Jorg posłał władzom naukowy materyał dowodowy, jak bakteryologiczne preparaty kliniczne zapiski i t. p., i oczywiście ponownie żadnej nie otrzymał odpowiedzi. Dopiero pod naciskiem rządu hiszpańskiego zdecydowała się wreszcie Portugalia dnia 15 b. m. do przyznania oficyalnego, że w Oporto panuje dżuma. Jakie skutki pociągnie za sobą to lekceważące postępowanie Portugalii, dziś oczywiście przewidzieć nie można, ale godzi się teraz właśnie zapytać, na co przydadzą się wszelkie międzynarodowe traktaty, jeżeli kontrahentowi uchodzi bezkarnie ich łamanie.

Moderna czeska.

Wyjechawszy w połowie czerwca poza granice Galicyi i Lodomeryi, pierwszą stacyę mojej wędrówki wakacyjnej zrobiłem w Pradze czeskiej W muzeum z chciwością wygłodniałego smakosza rzuciłem się na nowości bieżącej literatury czeskiej, niesłychanie, jak obecnie, płodnej, różnobarwnej i ruchliwej. Wrze życie w tym małym narodku, aczkolwiek nie wiem przez jakie uprzedzenie przypisują mu temperament flegmatyczny i gołębią łagodność. Gazety pełne są na każdej niemal stronicy bojowniczych haseł na zewnątrz, a na wewnątrz zaciekłych polemik partyjnych. Większość pism prowadzi walkę na dwa fronty: z jednej strony z uroszczeniami niemieckiemi, z drugiej ze wszystkiemi niemal innemi partyami. A partyj tych co nie miara. Staroczesi, Młodoczesi, dziś przeżuwający program staroczeski, realiści, dalej radykali, postępowcy, ludowcy, klerykali, socyaliści narodowi, demokraci socyalni i nakoniec — *incredibile dictu ac auditu* — moderniści i dekadenci.

Zdziwiony zainterpelowałem jednego z moich znajomych.

— Czyż podobna, aby u was, w narodzie, tak wysoko praktycznym i zajętym ciężką walką narodowościową i ekonomiczną, starczyło czasu i sił na eksperymenty literacko estetyczne, dobre dla narodów z przerafinowaną cywilizacyą i nadmiarem produkcyi piśmienniczej? Czyż to możliwe, aby u was przyjął się kierunek modernistyczno-dekadencki?

— Nietylko przyjął się, ale i rozwinął. Cóż robić? I w tem, jak i w wielu innych rzeczach musimy podążać za resztą Europy. Waszemu narodowi urągał niegdyś wielki poeta, że jest „pawiem narodów i papugą“. Gdyby żył obecnie i widział, co się u nas dzieje, możeby nazwał nas „małpą narodów“.

— Ale skąd się to u was wzięło? Do Paryża przecież od was dość daleko, a, o ile wiem, Francya na Czechów stosunkowo słaby wpływ wywiera.

— Istotnie. O braterstwie z Francuzami, z powodu wspólności wroga, prawimy i piszemy bardzo wiele, ale na prawdę mało kto z naszych po francusku umie. Mówimy po niemiecku daleko lepiej i po wszystko, co nam z Europy potrzebne, do źródeł niemieckich sięgamy. I dekadentyzm przeniósł się do nas nie z Paryża, nie od Verlaina i Stefana Mallarmé, ale z bliższego nam Wiednia. A dzięki temu, że opozycya „Omladiny“ przeciwko Młodoczechom doszła gwałtownie prawie do ostatecznych krańców, nie zatrzymaliśmy się bynajmniej na granicy stosowności, odpowiedniości do potrzeb narodu i chwili, ale młodzież nasza przeskoczyła wszelkie szranki i baryery i wyprawia takie harce i bachanalie umysłowe, na które przyszłe pokolenia będą patrzyły chyba tak, jak my patrzymy na wybryki biczowników i innych zagorzalców średniowiecznych. W każdym razie jest to zjawisko ciekawe i może warto, abyś się pan z nim poniekąd zapoznał.

Uczynny Czech dostarczył mi całego stosu materyałów w postaci czasopism, zbiorków poezyi i t. d., a przedewszystkiem dał mi nr. 49 *Życia* z r. z. z artykułem Jerzego Karaska „Z najmłodszej literatury czeskiej“.

— Pozwól pan — mówił, — że artykuł ten przeczytamy razem. Naprzód nie odmówi mi pan maleńkiej lekcyjki praktycznej języka polskiego, a potem, w interesie naszego honoru narodowego, muszę opatrzyć słowa p. Karaska pewnym komentarzem. Ładniebyśmy wyglądali, gdyby publiczność polska patrzyła na nas przez okulary, które jej p. Karasek chce nasadzić.

Czytaliśmy więc razem i mój Czech zrywał się co chwila z głośnym protestem: „ależ to bajka! ależ to nieprawda!“ Na dobre, ani jeden ustęp artykułu Karaskowego bez protestu się nie obszedł.

Nie zdołałbym powtórzyć wszystkich tych protestów; zresztą, były to porywy chwili, nie opatrzone należytą argumentacyą. Ale jedno utkwiło mi w głowie. Przy ustępie „Najsłabszy wpływ wywarła na literaturę czeską — rasa słowiańska“, — Czech zerwał się i, bijąc pięścią w wezgłowie sofki, zawołał:

— Ależ to bajka, zmyślenie umysłu płytkiego i pozbawionego znajomości rzeczy! A któż tego nie wie, jak wielce wpływała na nas literatura polska i wpływa jeszcze ciągle! Gdybyś pan wiedział, jakie stosy mamy rzeczy, tłómaczonych z języka polskiego! Nie ma poważniejszej powieści polskiej, żeby jej nie przeniesiono zaraz na grunt czeski. Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa i niemal każdy wybitniejszy talent spółczesny polski znajduje skwapliwych i chętnych słuchaczy, a przekłady te jakżeż chętnie i skwapliwie są czytane. A ileż to zawdzięczają pisarze czescy swoim wzorom polskim! O świcie odrodzenia Puchmayer i jego generacya zapatrywali się na klasycyzm rokokowy francuski w obrobieniu pisarzy polskich; Krasicki, Kniaźnin, Trembecki, nawet Szymanowski ze swą „Świątynią Wenery w Knidos“ byli im wzorami. Brodziński wywarł wpływ na Czelakowskiego i jego generacyę. Mickiewiczowi, którego ks. kan. Sztulc do literatury czeskiej wprowadził, każdy poeta czeski coś w większej lub mniejszej mierze zawdzięcza. W latach sześćdziesiątych przekład „Wielkiego Czwartku“ Syrokomli dał nowy impuls i kierunek ówczesnej generacyi poetów czeskich. Wielu z nich było naonczas zapalonymi wielbicielami Słowackiego, między innymi Juliusz Zeyer, Antal Staszek (Zeman) i Ottokar Mokry. Krasiński odbił się u Józefa Fricza, a młodociany naonczas Franciszek Kwapil jeszcze na ławie szkolnej jego wiersze bardzo udatnie przekładał. — I Asnyk miał swych wielbicieli i naśladowców. Że dekadenci autorów polskich nie czytują, to jeszcze niczego nie stanowi; wogóle wątpliwą jest rzecza, czy oni kogokolwiek, prócz współwyznawców swych fikcyj estetycznych czytują. Dla nich Niemiec jest stokroć bliższym, aniżeli pobratymiec Polak, bo Polacy mają jeszcze swoje ideały i ideom rozkładowym duch polski się opiera, u Niemców zaś rozlewają się na wsze strony bagna i moczary, na których trujące zielska dekadentyzmu bujnie rozkwitają... Przytem i względem własnych rodaków w duszach ich panuje jakaś zaciekła wyłączność sekciarska. Masz pan najlepszy dowód na samym Karasku, który w tym artykule całą literaturę niedekadencką czeską bez ceremonii „nie sztuką, ale przemysłem“ nazywa.

Przez cały szereg dni rozczytywałem się w utworach i przejawach modernizmu i dekadentyzmu czeskiego, dopóki umysł nie przyszedł do takiego stopnia znużenia, do jakiego przychodzi oko, gdy ustawicznie w jeden punkt lub w jeden kolor się wpatruje. Zasadniczą cechą dekadentyzmu czeskiego — jak snadź wszystkich dekadentyzmów na świecie — jest szalona monotonia tonów i myśli. Sprawiedliwość wyznać każe, iż w poezyach czeskich — także bez rytmu — jest mniej nonsensów, niż u naszych twórców „Ofelii - Kamelii. — Bredni tam, co niemiara, ale zazwyczaj wiersz dekadenta czeskiego, daje jakiś sens, lubo najczęściej niedorzeczny. Za to rozwinęła się tam do niepojętego stopnia pornografia, a raczej bezwstyd i wyuzdanie seksualne, częstokroć w niesłychanie wynaturzonych przejawach. Wobec tego, co pp. Jerzy Karasek, Ernest Prochazka, Stanisław K. Neumann, Bogusław Kneisel *e tutti quanti* wypisują, *Les Contes* Lafotaina, romanse margrabiego de Sade, mogłyby uchodzić za umoralniającą literaturę. Jeżeli u nas w Krakowie duby smalone wyplatają się o „nagiej duszy“, tam w Pradze, w literaturze dekadentów, aż roi się od „nagich ciał“. I rzecz szczególniejsza, to wyuzdanie jest tak dziwne, że nawet rafinowanego rozpustnika nie zdołałoby podniecić. Ciała w utworach wierszorobów dekadenckich czeskich, są dziwnie chude, wyschłe, stoczone chorobami: ich obnażanie wywołuje wstręt, jak rozbieranie chorego do operacyi w klinice chirurgicznej.

Już samemi tytułami owi panowie z góry uprzedzają czytelnika, że są wyznawcami idei... zamturowych. Ernest Prochazka, propagator Nietschego, Stirnera i Przybyszewskiego, zbiorek swych poezyj zatytułował: *„Prosti bolo duszy“* i zapieczętował cytatą, z jakiegoś dekadenta wiedeńskiego, zaczynającą się od słów: *„Und uebrigens ist alles Dreck, und hat eigentlich keinen Zweck“* i t. d. Pozazdrościł mu tej sanżenady Jerzy Karasek i wypuścił w świat „Pieśni Sodomy“, które musiały być... tak sodomistyczne, że nawet, pobłażliwa dla nagich dusz i nagich ciał, policya praska cały nakład skonfiskowała. Amatorowie osobistości przepłacają pozostałe i wałęsające się po świecie egzemplarze, stanowiące już dziś taką rzadkość bibliograficzną, że „Pieśni Sodomy“ nawet biblioteka Muzeum nie posiada. Wynagradzając narodowi tę stratę, Karasek niebawem puścił w świat drugi zbiorek pod tytułem: *„Sexus necans,* księgę pogańską“ i w nim opiewa (również bez rymu, rytmu i sensu) przejawy swej „zdeflorowanej duszy“. Jeden oddział zbiorku poświęca „wygnańcom miłości“, tym, „którzy pragnęli, a nie pili“, „kołatali, a nie otworzono im“. Zaiste, ładna rybka, ten pan... Karasek! *ski*

(Dok. nast.)

Ludność miasta Oporto, zamiast stanąć po stronie dra Jorgo, urządziła mu kocią muzykę, później zaś, gdy rząd przedsięwziął pewne przeciwko szerzeniu się choroby kroki, poczęła przeciwko władzom demonstrować. Obecnie panuje w Oporto spokój, a zgromadzenie, zwołane celem zaprotestowania przeciwko kordonowi wojskowemu, miało przebieg spokojny. Znaczna liczba zamożniejszych zwłaszcza rodzin opuściła już miasto, obecnie atoli stało się to już niemożliwem, gdyż z dniem 29 sierpnia ruch kolejowy z rozporządzenia rządu ustał zupełnie. Pomiędzy uboższą ludnością panuje ogromna nędza, skutkiem czego utworzył się komitet ratunkowy, który po całym kraju rozesłał odezwy, wzywające do składek na rzecz zagrożonego głodem i dżumą miasta.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 sierpnia.

Pester Lloyd omawia w obszernym artykule powołanie dra **Chlumeckyego** do **Ischlu** i uważa je za początek akcyi ugodowej ze strony rządu. Nie można — pisze ten dziennik — rządzić dłużej § 14, bo parlament musi wybrać delegacyę i zatwierdzić ugodę z Węgrami, co bez usunięcia lub złamania obstrukcyi jest niepodobnem.

„Siłą nie można było złamać obstrukcyi, i jeżeli się nie chce wystawić państwa na coraz większe niebezpieczeństwa przez stosowanie rozmaitych eksperymentów prawno-politycznych, to nie pozostaje nic innego, jak tylko starać się o zbliżenie stronnictw i je przyspieszyć. Zarazają, że nareszcie rozluźni się lub rozbije nawet dzisiejsza większość parlamentarna. Ale jeszcze nie urodził się i nie urodzi się zapewne Jeremiasz, któryby na gruzach tej większości treny wywodził. Jest to większość bez parlamentarnego znaczenia i gwarantuje ona w chwili obecnej egzystencyę obstrukcyi i bezwładność parlamentu. Gdy zniknie, obawiać się należy, aby nie powstała inna w skutkach działania swego do niej podobna.

„Należy zatem albo utworzyć większość do działania zdolniejszą, albo starać się o rozerwanie i rozdrobienie opozycyi. Stać się to może tylko przez to, gdy rząd zbliży się do **austryackich** stronnictw opozycyjnych i pozyska je przez koncesye. Stronnictwa te same nie mogą się zbliżyć do rządu, lecz muszą oczekiwać pierwszego kroku."

Tyle *Pester Lloyd*. Dzienniki półurzędowe zapewniają, że wezwanie br. **Chlumeckyego** do cesarza nie było dla hr. **Thuna** niespodzianką, ale, że nawet wyszło z jego inicyatywy.

O ile w tem prawdy pokaże się w bardzo krótkim czasie.

Z Paryża.

Du Paty de Clam, którego Zola nazwał złym demonem całej sprawy Dreyfusa, składa obecnie zeznania w Paryżu przed kapitanem **Tavernier**, jako sędzią śledczym.

Du Paty jest może jedynym człowiekiem, który obecnie jeszcze może zeznać coś więcej nad to, co już zeznano przed sądem w Rennes. To też wynika jego zeznań wszyscy oczekują z wielkiem zaciekawieniem. *Matin* donosi, że Du Paty dwukrotnie przesłuchiwany przez kapitana Tavernier i że we wtorek uczynił **sensacyjne rewelacye**. Jaką jest treść tego sensacyjnego zeznania, nie wiadomo; zdaje się jednakże, że nie są to dowody winy Dreyfusa, gdyż z faktami tego rodzaju Du Paty nie czekałby aż do tej chwili. Należy raczej przypuszczać, że zeznania Du Paty'ego rzucą nowe światło na nadużycia sztabu generalnego, na intrygi i machinacye oskarżycieli Dreyfusa. — W machinacyach tych sam **Du Paty** brał czynny udział, ale działał on zapewne z wiedzą i aprobatą swych przełożonych, i co do tego punktu zeznania jego mogą dać ważny rezultat. Dopomogą one do ustanowienia stopnia odpowiedzialności, jaka spada na rozmaitych przedstawicieli armii i sztabu generalnego.

Deroulède w liście, wystosowanym do prezydenta republiki **Loubeta**, protestuje przeciwko temu, iżby miał być oskarżonym przed trybunałem stanu o **sprzysiężenie monarchiczne**. Deroulède zaznacza, że zawsze był republikaninem i dążył do ustanowienia **republiki plebiscytarnej**; dążności te dla obecnego systemu parlamentarnego są, zdaniem jego, o wiele niebezpieczniejsze od wszelkich monarchicznych teoryj. Deroulède pewnym jest, że będzie skazany, ponieważ sądzić go będą jego przeciwnicy polityczni, żąda więc tylko przyspieszenia sądu.

Pewne czasopismo francuskie, uchodzące za organ Ligi *de la patrie française*, rozesłało do oficerów armii francuskiej kwestyonaryusz z zapytaniem, czy życzą sobie ułaskawienia Dreyfusa. W dokładnym tym, ale dziwnym natury plebiscycie z 10.400 oficerów zdecydowało się wziąć udział tylko 2.941 oficerów, z których 2.496 odpowiedziało prostem: „tak", 373 motywowanem „tak", a inni dali odpowiedzi wymijające. Około 8.000 oficerów, a więc znaczna większość nie nadesłała żadnej odpowiedzi, uważając widocznie udział w podobnego rodzaju plebiscycie za niewłaściwy.

Z letnich siedzib.

Jaremcze, 30 sierpnia.

Wszystkie stacye klimatyczne w górach mają tę właściwość, że w jesieni dopiero oblekają się właściwą krasą. Wrzesień w Polsce wszędzie bywa piękny, w górach zaś przedewszystkiem i obecnie także zapowiada się tak słonecznym i ciepłym, jak zwykle. Niestety mało kto ma sposobność chwytać blaski słońca [illegible] „z kosa", jak mówi poeta w górach. [illegible] kąpiele i klimatyki nasze wyludniają się. Nasz peron kolejowy przemienia się także od dni kilku w scenę zbiorowego pożegnania, odprowadzamy bowiem wyjeżdżających tłumnie, wszyscy, żyjący tu przez tych kilka tygodni jak członkowie jakiejś wielkiej rodziny.

Harmonię i miły, pod każdym względem, pobyt popsuł tu w ostatnich dniach fakt samowoli, jakiego się dopuścił jeden z właścicieli wil tutejszych. Oto w roku zeszłym nabył sędzia lwowski p. A. kawałeczek gruntu pomiędzy mostem kolejowym (słynnej konstrukcyi) a rzeczką „Żonką", o kilkadziesiąt metrów od znanego z piękności wodospadu nad Prutem, będącego główną atrakcyą Jaremcza. P. A. nabył ten kawałeczek od żyda i postawił tam sobie drewniany domek. Niktby nic przeciwko temu nie miał, naraz jednak spodobało się panu A. zamknąć przechód dla publiczności do wodospadu, a to na zasadzie wrzekomej własności kawałka drogi i mostku drewnianego, do wodospadu wiodącego. Przed dwoma tygodniami mianowicie, w czasie ulew gwałtownych i wezbrania wody na Żonce i na Prucie, zamknął p. A. przechód przez mostek drewniany pod pozorem, że grozi mu niebezpieczeństwo zawalenia. Ulewy minęły i zapanowała pogoda, p. A. zaś, korzystając już z okazyi zamknął przechód na dobre, wypisawszy kartkę z napisem, że stanowi on własność prywatną. Jaki taki spokojny i miłujący ciszę obywatel zawrócił się z drogi i dawszy za wygraną, obszedł się oskominą; tym jednak, którzy w postępku p. sędziego czują i widzą poprostu pogwałcenie własności publicznej, ten akt samowoli trochę poszedł nie w smak i jeden z takich, starszy inżynier kolejowy p. St., zerwał bez ceremonii kartkę z napisem: „własność prywatna" i drogę napowrót przez kładkę otworzył, nie zważając na groźby p. sędziego, że wytoczy mu proces o naruszenie własności. — P. St. opiera się na prawie. Jest on właścicielem willi tutaj i jednym z najdawniejszych posiadaczy tutejszych. Droga ta zawsze była otwartą dla publicznego użytku i to nietylko dla turystów, ale także dla ludności miejscowej. Ponad wodospadem (po prawej stronie) mieściły się dawniej schody, któremi dostawali się jeszcze w roku zeszłym, huculi do swoich chat po tej stronie położonych. Schody te, grożące zawaleniem, z nakazu starostwa zniesiono, nowych zaś nie wybudowano dotychczas. Tysiące ludzi, którzy zwiedzali wodospad może również stwierdzić, że drogi tej zawsze używali; innej zresztą używać nie mogli, — bo jej nie było i niema.

Jest wprawdzie inny jeszcze dostęp do wodospadu, t. j. od gościńca, przez łąkę prywatną, ale przez tę droga nie prowadzi i właściciel jej może zupełnie prawnie każdej chwili przystęp tamtędy zamknąć lub położyć na gruncie swoim rogatkę przez którą za wstępem tylko przepuszczać będzie zwiedzających przepyszną kaskadę. Prawdopodobnie na to samo kroił także i p. A., który pragnął zamknąć dostęp do wodospadu z drugiej strony, przez drogę publiczną, ale to mu się powieść nie może i władza, uprzedzając szereg procesów prywatnych, powinna z urzędu drogę tę publiczną kazać natychmiast otworzyć. Jest to w interesie publicznym, a Jaremcza przedewszystkiem. Rzecz smutna, że nieobywatelskiego tego postępku dopuszcza się właśnie ten, który z powołania swego stróżem prawa i przykładem być winien, jak je szanować należy.

KRONIKA.

Kraków, 31 sierpnia

Zatwierdzenie konfiskaty. Otrzymujemy następujące pismo:

Do p. dra Augusta Sokołowskiego, odpowiedzialnego redaktora *Nowej Reformy* w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy orzekł w myśl § 493 pk.: Zamieszczony w nr. 188 czasopisma *Nowa Reforma* z 19 sierpnia 1899 ustęp „To pewna" do „przestrogą" (strona 1) zawiera znamiona występku z § 300 u. k.

Zakazuje się rozszerzania tego ustępu, a zakaz ten należy ogłosić. Zatwierdza się konfiskatę tego czasopisma, a zabrany nakład ma być zniszczony, albowiem w ustępie tym usiłuje autor przez nieprawdziwe podanie pobudzić do pogardy przeciw organowi władzy państwowej.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, dnia 23 sierpnia 1899 r.

Morelowski.

Z przed lat pięćdziesięciu. Parlament angielski na posiedzeniu swojem zajmował się ważnym wynalazkiem. Poseł O'Gorman-Mahon doniósł, że skutkiem nowego procesu chemicznego zdołano wydobyć z węgla ziemnego i torfu materyał palny, podobny do tego, jaki z wielorybów bywa otrzymywany. Na tem posiedzeniu okazano wyrobioną już świecę z tego materyału, która przez cały wieczór nader jasno świeciła.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie. Przewodniczył r. m. p. Rotter. Sekcya uchwaliła nabyć, w celu uregulowania ulicy Koletek, realność Piekarskich i w tym celu przedstawić Radzie miejskiej odpowiednie wnioski. — Następnie zgodziła się sekcya na wynajęcie odpowiedniego lokalu, celem pomieszczenia aktów senackich, które gmina miasta odbiera w depozyt od rządu. Akta te miały być pomieszczone w archiwum dawnych akt miejskich przy ulicy Siennej, zostającem pod zarządem dra Krzyżanowskiego, lecz brakło tam dla nich miejsca, dlatego za zgodą p. Krzyżanowskiego wynajęto w tym celu odpowiedni lokal w domu p. Kisielewskiego przy ulicy św. Krzyża, i w tym lokalu znajdą akta senackie tymczasowe pomieszczenie. Celem pomieszczenia przyjeżdżającej do Krakowa menażeryi sekcya zgodziła się na wydzierżawienie kawałka gruntu przy ulicy Zwierzynieckiej nad Wisłą właścicielowi tej menażeryi p. Kludzkyemu. Ma to być ta sama menażerya, z której przed dwoma laty uciekł krokodyl. Dla rozpatrzenia sprawy parcelacyi realności p. Niedziałkowskiej przy ulicy Zwierzynieckiej i placu Kossaka (Latarnia), wybrała sekcya osobną komisyę; chodzi bowiem o to, aby w razie zgodzenia się na parcelacyę, również i interesa publiczne miasta zostały uwzględnione, mianowicie ma być rozszerzonym plac Kossaka i ulica Swoboda. — W końcu zgodziła się sekcya na budowę tymczasowego kanału w ulicy Wygoda i kanału dopływowego w przedłużonej ulicy św. Sebastyana. Na tem zakończono obrady sekcyi.

Sekcya IV Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie i zgodziła się, aby chłopcy ze schroniska Lubomirskich uczęszczali bezpłatnie do szkół wydziałowych, a za opłatą 10 złr. czesnego do szkół normalnych miejskich w bieżącym roku szkolnym.

Podług statutu obowiązany jest zakład utrzymywać swoim kosztem szkołę 4 klasową. Nie rozumiemy więc, z jakiego powodu miałby obowiązek ten ustać i dlaczego miałoby miasto brać ten ciężar na siebie, gdy fundacya jest bogato wyposażona. Czyżbyśmy mieli szkół za wiele?

Z teatru. Pierwsze popularne przedstawienie w obecnym sezonie wczoraj wypadło pomyślnie i ściągnęło do teatru licznych słuchaczy, wśród których zauważyliśmy przeważnie sympatyczne twarze... Warszawiaków. Widowisko złożone z dzieł wielkich poetów naszych, tj. z fragmentu III części „Dziadów" i „Złotej Czaszki" Słowackiego, przyjęte było przez publiczność bardzo gorąco.

Podczas przejazdu gości z Królestwa opuszczaną teraz będzie przez kilkanaście dni podczas środkowych antraktów kurtyna Siemiradzkiego.

Pierwszą wesołą nowością repertoarową będzie trzyaktowa farsa francuska Mars'a i Desvalliers'a „Anonimy", w której główne role kobiece odtworzą panie: Wojnowska, Węgrzynowa, Mirska, pp: Sobiesław, Roman, Siemaszko i Węgrzyn.

Dramat Lwa Tołstoja „Potęga ciemnoty", grywany na pierwszorzędnych scenach niemieckich, ma wejść na repertoar naszej sceny. Nad przekładem pracuje p. Michał Przybyłowicz na zamówienie dyrekcyi teatru.

Wpisy uczniów do wyższej szkoły przemysłowej i na oddział artystycznego przemysłu (dekoracyjne malarstwo i dekoracyjne rzeźbiarstwo), odbywać się będą w budynku głównym (ulica Gołębia l. 20) w dniach 1, 2, 3 i 4 września b. r., a mianowicie: w piątek, sobotę i poniedziałek w godzinach od 11 do 12 w południe i od 4 do 5 po południu, natomiast w niedzielę od godz. 11 do 12 w południe.

Wpisy do wyższej szkoły handlowej odbędą się w dniach 1, 2 3 i 4 września b. r. od godz. 10—12 przed południem, a do **niższej** od godz. 3—5 po południu.

Szkoła analfabetów. Dnia 3 września b. r. rozpoczną się wpisy do szkoły bezpłatnej analfabetów przy szkole ludowej imienia św. Floryana na Kleparzu. Nauka religii, czytania i pisania, tudzież rachunków rozpocznie się w piątek d. 8 września.

Czwarty rok już Towarzystwo „Szkoły ludowej" prowadzi swoim kosztem tę naukę i ma nadzieję że ludność dorosła męska zrozumie potrzebę nauczenia się czytania, poświęcając na to dwie godziny w niedziele i święta. Ci, którzy ukończyli tę szkołę, niech im zaświadczą o błogich skutkach, wynikających z tej nieciężkiej a tak pożytecznej pracy.

Zbiorowe lekcye dla pań, chcących się przysposobić do egzaminu dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem, do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego, rozpoczną się z początkiem bieżącego roku szkolnego, staraniem „Stowarzyszenia nauczycielek". Bliższych szczegółów zasięgnąć i wpisywać się można w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Krupniczej l. 16, II piętro, codzień od godz. 3 do 5 po południu.

Festyn. Stowarzyszenie „Służby katolickiej" pod protektoratem ks. infułata Krzemieńskiego i prezydenta Friedleina urządza dnia 3 września wielki festyn, połączony z loteryą fantową. Dochód przeznacza się w połowie na sprawienie sztandaru, a w połowie na pomnożenie funduszu Stowarzyszenia. Komitet uprasza szanowną publiczność o nadesłanie fantów, jak również o poparcie celów festynu. Komitet prosi również wszystkie pobratymcze Stowarzyszenia i cechy, by raczyli wziąć udział w festynie. W czasie festynu będzie przygrywać muzyka salinarna z Wieliczki pod kierownictwem p. kapelmistrza Saneczka.

Samobójstwo. Ludwik Czerkawski, krawiec, przy ulicy Wiślnej zamieszkały, odebrał sobie życie wczoraj wieczorem. Jako narzędzia morderczego użył Czerkawski rewolweru. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy i rozpacz po stracie żony. Samobójca miał lat 52.

Zwłoki nieznajomego mężczyzny. Wczoraj pod tym tytułem zamieściliśmy notatkę o znalezieniu zwłok na Prądniku Czerwonym. Dochodzenia wykazały, że zmarły nazywał się Franciszek Szydło, był lampiarzem kolejowym i zmarł śmiercią naturalną, będąc chorym już od dłuższego czasu. Szydło wracał od roboty i padł, żeby nie powstać więcej. Osierocił żonę i troje dzieci.

Ilustrowane karty pocztowe z miasteczek naszych z **niemieckiemi napisami** puścili w handel przedsiębiorcy nasi współobywatele mojżeszowego wyznania. Mamy właśnie w ręku takie dwie karty z Makowa i Jordanowa, na których wielkiemi literami wypisane są „*Grussy*", a przy każdym drobnym widoku dualizm niemiecko polski: *Kirche*-Kościół, *Schule*-Szkoła, *Ring*-Rynek i t. p. Na karcie jordanowskiej oprócz tego wypisano: „*Verlag: D. Rheinhold, Jordanow. Photogr. S. Better.*" — Dokądże p. Rheinhold czuć się będzie „*Verlegerem*" nie „nakładcą", urodzony w kraju i żyjąc z tego kraju?

Sprzeniewierzenie. Przybył przed 2 laty do Krakowa Adam *recte* Jan Księżopolski z Królestwa Polskiego i zgłosił się do p. adw. dra Abłamowicza, prosząc o wyrobienie jakiej posady. Księżopolski przedstawił się jako ofiara prześladowań Unitów. Dr. Abłamowicz udzielił mu u siebie mieszkania, rozumie się bezpłatnie i polecił go właścicielowi drukarni p. Łakocińskiemu. Księżopolski robił początkowo w drukarni korektę i przyjmował zamówienia na roboty drukarskie. Wkrótce pozyskał zaufanie pracodawcy i otrzymał upoważnienie do odbierania pieniędzy. Przy tej sposobności sprzeniewierzył K. 36 złr. 16 ct. Do drukarni p. Łakocińskiego zgłosił się p. Sułkowski, zamawiając bilety wstępu na urządzany przez siebie koncert. Księżopolski ofiarował swoje usługi w rozprzedaży biletów. Z pieniędzy za sprzedane bilety sprzeniewierzył znowu 43 złr. 20 ct.

W trakcie dopuszczenia się tych sprzeniewierzeń adw. dr. Abłamowicz ostrzegł p. Łakocińskiego, by uważał na Księżopolskiego, bo jego postępowanie zaczyna być naganne. Księżopolski uciekł z Krakowa i, jak się okazało, wyjechał do Wiednia. Tu znowu zgłosił się do jednego z Polaków, p. Styczyńskiego, i opowiadaniem tem samem, co przed dr. Abłamowiczem, pozyskał współczucie. Zamieszkawszy w mieszkaniu p. Styczyńskiego, skorzystał z chwilowej jego nieobecności i skradł ubrania wartości 38 złr. W Wiedniu przedstawiał się Księżopolski, jako Świętochowski *vel* Księżopolski.

Niebezpiecznego ptaszka zdołała nareszcie policya przytrzymać i dziś stawał przed sądem kraj. karnym jako oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia oraz kradzieży. Trybunałowi przewodniczył radca Turowicz, oskarżał prok. dr. Chwalibogowski.

Trybunał skazał niepoczuwającego się do winy Księżopolskiego na 8 miesięcy więzienia.

Napad. Dobry interes chciał zrobić niejaki Szymon Mika, któremu Gustaw Goldwasser winien był 2 ct. Mika napadł wczoraj na Grzegórzkach swego dłużnika i zabrał mu parasol. Napastnika aresztowano, zaprzeczając mu temsamem prawa do własnowolnej egzekucyi długu, oraz przeszkadzając w zrobieniu wcale dobrego interesu.

Złodziej gimnastyk. W domu przy ulicy Siemiradzkiego idąca na strych jedna z pań spostrzegła złodzieja, który zupełnie swobodnie gospodarował sobie w bieliźnie. Na wołanie zbiegli się i inni lokatorowie, lecz złodziej najspokojniej w świecie umknął na dach przez dymnik domu. Po dachach doszedł złodziej aż do rogu ulicy. Tu już władze bezpieczeństwa czekały, aby go ująć. Złodziej ze zręcznością kocią lub cyrkowego gimnastyka rzucił się z dachu. Wszyscy myśleli, że spadnie na bruk, lecz on tymczasem zniknął w okienku strychowem domu. Nic nie pomogła zręczność, złodzieja przytrzymano na strychu. Jest to czeladnik blacharski.

Z kroniki policyjnej. Od podejrzanej osoby odebrano złotą kopertę z zegarka w chwili jej sprzedawania.

Policya aresztowała Jana Jakielskiego, 16-letniego młodzieńca, który skradł ojcu swemu w Uszwi 72 złr. Młodzieniec przez parę dni bawił się dobrze, bo ...znaleziono przy nim tylko resztę pieniędzy w kwocie 8 złr....

Za kradzieże z ganków aresztowano Jana Janika i Szczepana Szota.

Humbug. W dziennikach berlińskich ogłasza jakiś dom eksportowy pod firmą Ebers i Syn w Krakowie, że 150 drobnych przedmiotów, służących do codziennego użytku, jak igły, spinki, naparstki i t. p., otrzymać można za 3 marki. W Berlinie jakiś zawiedziony nabywca tych przedmiotów zrobił do prokuratoryi doniesienie o tej operacyi handlowej, żądając wytoczenia procesu o oszustwo. Nabywca ów zapłacił za towar z należytością cłową i pocztową 3 marki 40 fenigów, cała zaś przesyłka ma przedstawiać wartość zaledwie 50 fenigów.

Ministerstwo kolejowe wydało nowe przepisy co do badania fizycznej zdolności aspirantów do służby kolejowej. Przepisy te dzielą aspirantów na takich, którzy przeznaczeni są do służby ruchu i innych. Badanie odnosi się głównie do wzroku, zdolności rozpoznawania barw i słuchu.

Dr. Jan Cieszyński, adwokat w Biały, członek tamtejszej Rady miejskiej, Rady powiatowej i Rady szkolnej okręgowej, został, jak wiadomo, mianowany radcą sądu obwodowego w Nowym Sączu. Przenosząc się skutkiem tego z Biały, złożył mandat radnego i wystosował do Rady miejskiej i magistratu pismo pożegnalne. Burmistrz Lukas, odczytawszy pismo dra Cieszyńskiego, w gorących słowach podniósł lojalne postępowanie i towarzyskie przymioty jego, które mu zjednały powszechne poważanie. Radni miejscy przez powstanie dali wyraz sympatyi dla ustępującego kolegi.

W Wieliczce odbędzie się w sobotę przedstawienie amatorskie. Dane będzie „Szczęście małżeńskie", komedya Valabregue'a.

Wiec Kas chorych — jak donosiliśmy — odbędzie się we Lwowie, w sali ratuszowej, w dniach 8, 9, i ewentualnie 10 września, z następującym rozkładem czynności: Dnia 7 o godzinie 7½ wieczorem poufna pogadanka delegatów, celem bliższego poznania się, w lokalu Kasy chorych miasta Lwowa, ulica Lindego 10, I. piętro. Dnia 8 o godzinie 9 rano początek obrad w sali ratuszowej, wedle obok umieszczonego porządku dziennego. — Dnia 8 o godzinie 7 wieczorem wspólna kolacya składkowa. Dnia 9 i ewentualnie 10 dalszy ciąg i zakończenie obrad. Przy tej sposobności odbędzie się dnia 9 o godzinie 7 wieczorem poufne zebranie urzędników Kas chorych, celem narad: 1) nad prawnem stanowiskiem urzędników Kas chorych; 2) nad stanowiskiem, jakie zająć należy wobec projektu ustawy o emeryturze urzędników prywatnych.

Porządek dzienny pierwszego i dalszych posiedzeń: Zagajenie przez przewodniczącego komisyi zjazdowej; Wybór biura zjazdu; Dziesięciolecie Kas dla chorych: a) Obraz ogólny i Kasy powiatowe (referent p. Besen); b) Kasy korporacyjne (referent p. Tabaczkowski); c) Kasy zarejestrowane (referent p. Müller); Braki w ustawie o Kasach chorych (referent p. Nacher); Organizacya, administracya i stosunek Kas chorych do władz (referenci pp. dr. Liebermann i dyrektor Hudec); Leczenie w Kasach chorych (referent dr. Sztembarth); Założenie sanatoryum dla suchotników (referenci pp. Kolbuszowski i Merta; Wnioski i rezolucye.

Komisya zjazdowa wybrała ze swego grona komisyę gospodarczą, która zawarła umowę z właścicielem hotelu co do taniego pomieszczenia delegatów. W sprawie tej, jak i innych, należy odnieść się listownie do „Komisyi zjazdu Kas chorych, Lwów, ul Lindego, 10". Komitet uprasza wszystkie Kasy i instytucye, które jeszcze nie nadesłały zgłoszeń, by to jak najprędzej uczyniły, aby ich delegatom można przesłać karty, bo wstęp na salę dopuszczonym będzie tylko za okazaniem kart legitymacyjnych; uprasza nadto o nadesłanie sprawozdań, a zwłaszcza zestawień zaległości.

Myszyn i Dżurów. Nadesłano nam cennik germańskiej jakiejś firmy „Brüder Heller in Kolomea", która rozsyła go pod napisem: *Gelegenheitsverkauf einer Kohlengruben-Einrichtung*. Jest to cały katalog machin, lokomobil, kotłów parowych, urządzeń kopalnianych, pomp, telefonów, przyrządów oświetlenia elektrycznego, kolei, wag decymalnych, świdrów itd., itd., które firma ta zakupiła u p. Lityńskiego, owego pomysłowego kupca spuścizny po p. Szczepanowskim i ofiarowuje chętnym kupna po przystępnej cenie.

Wartość tych przedmiotów, w przybliżeniu, podług ocenienia przypuszczalnego, wynosi lekko licząc, około 70.000 złr. Ponieważ zaś, jak wiadomo, p. Lityński, za pośrednictwem mecenasa, dra Pawła Dąbrowskiego, nabył Myszyn i Dżurów za 40.000 złr., przeto już z tego jedynego dokumentu widać, ile na tym interesie p. Lityński i Sp. musieli zarobić.

Nie bez interesu będzie także szczegół, że firma stanisławowska Bahr & Waldmann, która miała sobie przed laty powierzone umontowanie machin w kopalniach dżurowskich, oświadczyła, że urządzenia tego dostarczyła p. Szczepanowskiemu za okrągły milion złr., i gotową byłaby, każdej chwili, odkupić samo to urządzenie za 100.000 złr., na czem zrobiłaby jeszcze nie zły interes. Wierzymy!

Wystawa drobiu, zapowiedziana przez I. galic. Towarzystwo chowu drobiu, odbędzie się w Jarosławiu, wedle programu ogłoszonego w dziennikach krajowych. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 7 września b. r. o godz. 10 przed południem, premiowanie zaś dnia następnego o godz. 3 po południu. Ministerstwo rolnictwa udzieliło 10 medali srebrnych i 10 medali bronzowych. Medale te, jako też dyplomy honorowe, będą przyznane hodowcom, których drób uznany zostanie za najlepszy. Nadto będą rozdane nagrody pieniężne między tych hodowców włościańskich, którzy wykażą postęp w pielęgnowaniu drobiu krajowego. Wnosząc z liczby zgłoszeń, wystawa zapowiada się bardzo dobrze.

W sprawie samobójstwa Gołębiowskiego i jego zeznaniach, poczynionych przed śmiercią, o których doniósł nasz korespondent z Rymanowa, piszą ze Lwowa do *Kuryera Warszawskiego*:

„Mówiono, że ś. p. Gołębiowski oświadczyć miał przed śmiercią, że powodem samobójstwa miały być wyrzuty sumienia, przyjął bowiem jako sędzia przysięgły łapówkę 100 złr. za to, aby głosować za uniewinnieniem bankierów Goldsterna i Löwenherza, oskarżonych o oszustwo i sprzeniewierzenie. Otóż zakomunikował mi jeden z sędziów przysięgłych, który siedział na ławie obok Gołębiowskiego, że tenże od pierwszej do ostatniej chwili był za zasądzeniem podsądnych i tak też na postawione pytania odpowiedział. — Powodem samobójstwa miało być *delirium tremens*, które objawiało się u Gołębiowskiego od dłuższego czasu."

Lwowska awantura pojedynkowa dwóch oficerów, o której tyle pisały dzienniki i którą nawet zaopiekowała się wiedeńska prokuratorya państwa, posyłając na żądanie lwowskiej komendy korpusu sprostowanie do dzienników wiedeńskich, doczekała się nowego sprostowania. *Politik* z dnia 30 sierpnia donosi, że ani podporucznik Rudolf Spreng, ani podporucznik Józef Urabl nie są Czechami. Obaj są Niemcami i nie rozumieją ani słowa po czesku. Spreng pochodzi ze Styryi, Urabl zaś z Karyntyi.

Sprzedaż żony. U włościan gubernij południowo-zachodnich istnieje zwyczaj, że nazajutrz po jarmarku zbierają się przed sklepem z skarbową sprzedażą trunków i popijając „monopolówkę" opowiadają sobie wzajemnie wrażenia z ubiegłego jarmarku o cenach produktów, o szczęśliwie dokonanych tranzakcyach itp. Zebrania te noszą u nich nazwę „pojarmarczne". Oto na jednem z takich pojarmarcznych w miasteczku Pawołoczy, pow. skwirskiego, zdarzył się następujący charakterystyczny wypadek.

W rozmowie jeden z włościan zauważył, że jarmarki udawałyby się daleko lepiej, gdyby na nich można było sprzedawać żony.

— A czy to koniecznie trzeba aż jarmarku, aby sprzedać żonę? — odezwał się drugi.

— A ty sprzedałbyś twoją? — zapytał go jeden z obecnych wdowców.

— Może chcesz kupić?

— Kupię.

— Dobrze, ja sprzedam.

— A wiele chcesz?

— Daraz rubla srebrnego (karbowańca) i garniec „monopolki".

— Zgoda.

Obie strony przybiły na znak zgody, poczem udały się w towarzystwie 2 świadków do chaty sprzedającego.

— Żono, sprzedałem ciebie temu oto wdowcowi — rzekł, zwracając się do żony.

— A czyś aby dobrze wziął? — zapytała ta obojętnie.

Wypili „mohorycz" i szczęśliwy wdowiec opuścił chatę w towarzystwie kupionej żony.

Wieczorem chłopek rozmyślił się i przyszedł do chaty wdowca, żądając zwrotu żony. Ta jednak i słyszeć o tem nie chciała.

— Idź do djabła, kiedyś raz sprzedał.

Gdy mąż zaczął natarczywie domagać się, by poszła za nim, żona wpadła w gniew, chwyciła pogrzebacz i zaczęła nim okładać męża, krzycząc:

— Idź precz!... Mam męża i bez ciebie!..

I biedny mąż wracać musiał do domu bez żony.

Szkoda, że dzienniki rosyjskie, z których opis tego zajścia czerpiemy, nie podały, jak się ta cała historya skończyła.

Zawalenie się szybu. Wczoraj wczesnym rankiem w Ostrawie Morawskiej na placu Antoniego zawalił się szyb, mający 200 metrów głębokości. Szyb ten już od r. 1879 nie służył do eksploatacyi węgla i był częściowo zasypany. Na miejscu zawalonego szybu powstał ogromny dół, liczący 12 do 15 metrów głębokości. Miastu nie grozi z tego powodu żadne niebezpieczeństwo.

Kronika warszawska. Bawi w Warszawie prof. **Delbrück**, znany ze swego wystąpienia przeciw rozporządzeniom, dotyczącym wydalania Polaków i Duńczyków z Prus.

„Zaczarowane koło" Rydla wystawionem będzie za dwa tygodnie. Borutą będzie p. Rapacki, wojewodą p. Leszczyński. Rolę młynarki dublować będą panie: Leszczyńska i Barszczewska, postać młynarza odtworzy p. Żelazowski.

Trupa lwowska z powodzeniem gra obecnie „Mascottę", którą śpiewa p. Schuppówna.

Uniwersytet wiedeński, według wydanego świeżo „spisu wykładów", miał w ostatniem półroczu letniem 4476 słuchaczy zwyczajnych, a 1294 nadzwyczajnych, razem 5770. Z tej liczby wypadało na wydział teologiczny 148, na prawniczy 2552, na lekarski 1104 i na filozoficzny 672 zwyczajnych słuchaczy. Na wydziale filozoficznym było 19 zwyczajnych słuchaczek. Dalej na wydziale teologicznym było 31, na prawniczym 420, na lekarskim 497, a na filozoficznym 346 słuchaczów nadzwyczajnych. W tej liczbie były na wydziale lekarskim trzy hospitantki, na wydziale zaś filozoficznym 30.

Wojciech Zach, współredaktor *Fremden-Blattu* dla działu finansowo-ekonomicznego, zmarł w Wiedniu w 50 roku życia.

Sprzedaż ziemniaków w Wiedniu odbywać się będzie **tylko** na wagę. Zmianę tę w regulaminie targowym potwierdziło dolno-austryackie namiestnictwo.

Papież swatem. W ubiegłym tygodniu odbył się w Rzymie ślub hr. Aleksandra Martiniego, syna gubernatora Erytrei z księżniczką Ruspoli, córką wielkiego mistrza pałaców papieskich. — Fakt ten obudził w kołach arystokracyi rzymskiej żywe zajęcie, bo związek ten połączył dwie wrogie rodziny z arystokracyi papieskiej i królewskiej. Książę Ruspoli, jako wierny dygnitarz papieski, nie chciał zrazu ani słyszeć o związku córki z synem dygnitarza włoskiego króla. Prośby i błagania księżniczki i księżnej nie zdołały zachwiać księcia, i biedna narzeczona podupadła na zdrowiu, wskutek

tęsknoty. Pewnego dnia, będąc na audyencyi w Watykanie, opowiedział książę Ruspoli papieżowi o swoich kłopotach z córką. „Mój Boże — zauważył dobrotliwie Leon XIII — jeżeli się tak kochają pozwólże im się pobrać!". — Książę osłupiał, ale wobec takiego wyroku nie zwlekał dłużej z zezwoleniem na związek, który zbliżył „czarną" t. j. papieską i „białą" t. j. królewską arystokracyę.

Karty pocztowe ilustrowane sporządzał na wysokości 2000 metrów redaktor Hembs, dyrektor międzynarodowej wystawy kart pocztowych w Genewie. Hembs w niedzielę wzniósł się balonem z aeronautą Spelterinim, a gdy osiągnęli wysokość 2000 m, Hembs za pomocą aparatu fotograficznego robił zdjęcia rozmaitych okolic i kopiował je na kartach pocztowych. Sporządziwszy znaczną dosyć liczbę takich kart, zaadresował je do rozmaitych dzienników i umieścił na nich następującą prośbę:

La personne joviale
Qui trouve cette carte postale
Est priée de la remettre
A la prochaine boite de lettre.

Wyrzucone z balonu karty pocztowe dostały się prawie wszystkie do rąk adresatów.

Niemcy poznańscy urządzili komers na cześć Goethego, w dniu 150 rocznicy jego urodzin. Komers wypadł słabo, publiczność bowiem niedopisała.

Rok 00. Władze rządowe pruskie wydały rozporządzenie, aby we wszelkich pismach urzędowych rok 1900 cyfrowany był znakiem 00, zaś lata następne 01, 02 i t. d.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: słuchacze szkoły rolniczej kwotę 99 złr. 31 ct., pozostałą z „Bratniej pomocy" (względnie na wspólne cele „Macierzy śląskiej"); p. Antoni Bahr 1 złr. 90 ct., zebrane na wycieczce w Muszynie; z puszki prawników krakowskiej dyrekcyi kolejowej 1 złr.

N. N. z Zakopanego złożył na szkołę polską w Biały 1 złr.

Poseł dr. Ferdynand Weigel złożył podczas otwarcia wystawy kart pocztowych na ręce skarbnika komitetu kwotę 5 złr. na powodzian i pomnik dla poety czeskiego Jablonskiego.

Korespondencya Redakcyi.

P. Bron. Sz, w N. — W Bytomiu: *Katolik*, 3 razy w tygodniu, nakład przeszło 20.000 egzemplarzy i *Dziennik Śląski*, pismo codzienne. W Opolu: *Gazeta Opolska*; w Raciborzu: *Nowiny Raciborskie*; dwa ostatnie wychodzą dwa razy w tygodniu i liczą po kilka tysięcy abonentów.

Z kalendarza. We czwartek 31 sierpnia: Rajmunda wyzn; w piątek 1 września: Idziego opata wyzn; w sobotę 2 września: Stefana kr. i Kaliksty m.

Wschód słońca w piątek, 1 września, o godz. 4 m. 58, zachód o godz. 6 m. 23. Długość dnia g. 13 m. 25.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 30 sierpnia przeważnie pochmurno, termometr od +12,2° doszedł do +12,9° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 31 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 741.8 mm., termometru +13,8° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 2 września: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego.

W niedzielę 3 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 30 sierpnia.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 27—30 złr., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po ——— złr., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po ——— złr. Spęd 120.

Tucznych nie było.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 48—52 ct., przednie — cent. za kilo. — Targ ożywiony.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 28 sierpnia. Spęd 5.854 sztuk wołów opasowych, między temi 276 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 33—37 złr., średnie 29—32 złr., liche 26—28 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ praski 28 sierpnia. Spęd 1027 sztuk, między temi 673 sztuk galicyjskich. Płacono za galic. woły z paszy średnie 28—31 złr., za krowy 24—29 złr., za buhaje 27—32 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ średni.

Ostatnie wiadomości.

W przejeździe na manewry, cesarz przybył wczoraj w południe do Pragi, powitany przez namiestnika Coudenhovego, burmistrza Podlipnego i innych dygnitarzy. Przy wjeździe pociągu na dworzec odezwały się huczne okrzyki *Slava* i *Niech żyje.* Przed udekorowanym dworcem ustawiła się reprezentacya miejska, delegacye gmin okolicznych i inne deputacye.

Burmistrz dr. Podlipny wygłosił mowę, w której podniósł uczucia wierności mieszkańców Pragi. Mowca prosił cesarza, aby w przyszłości dłużej się zatrzymał w Pradze i odwiedzinami swemi złożył niejako zadatek nastania lepszych czasów dla całego królestwa.

Cesarz odpowiedział najpierw po czesku, że przyjmuje z radością wyrazy hołdu i zapewnienia wierności, oraz dowody lojalnych uczuć dla dynastyi.

Następnie po niemiecku oświadczył cesarz, że dobro stolicy leży mu bardzo na sercu, i życzył miastu Pradze, aby korzystało z błogosławieństwa spokojnego i ciągłego rozwoju.

Z powodu dekoracyj na przyjęcie cesarza, *Narodni Listy* użalają się, że dyrekcya czeskich kolei północnych kazała na wszystkich stacyach powywieszać wyłącznie czarno żółte chorągwie, z zupełnem pominięciem biało-czerwonych. Dziennik ten donosi, że p. Skarda, przewodniczący komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego, uda się do namiestnika ks. Coudenhovego z żądaniem wyjaśnień. Natomiast wszystkie budynki w Pradze, stojące pod zarządem miejskim, udekorowano tylko biało czerwonemi chorągwiami, nie powiewała zaś na nich ani jedna czarno-żółta.

Po raz pierwszy cesarza powitano w Pradze wyłącznie w języku czeskim. Dotąd zawsze przemowy takie wygłaszano w obu językach: czeskim i niemieckim.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 31 sierpnia. *(Telefonem.)* Dziś odbyło się nadzwyczajne losowanie ławy przysięgłych, przed którą w d. 2 października rozpocznie się rozprawa o nadużycia w lwowskiej Kasie oszczędności.

Wylosowani należą przeważnie do inteligencyi, a nazwiska ich są: Lichtarski, Daunn, Chylewski, Merwart, Lewnar, Szocher, Gedroyc, Włodzimierz Eminowicz, Dorożyński, Bogdanowicz, Deryng, Pachlewicz, Fryderyk Fruchtmann, Quecht, Dąbrowski, Drzymalski, Sokólski, Dębicki Piotr Harasymowicz, Smalawski, Garncarski, Lipiński, Kozłowski, Mazanowski, Blumenburg, Kobylański, Milar, Edmund Biliński, Franciszek Frankowski, Reiss, Heksel, Kimpzi, dr. Tadeusz Gorecki, Stanisław Białoskórski, prof. Starzyński i Sniežko.

Przysięgli zastępcy: Simon, Barański, red. Zawadzki, Uks, Lewski, dr. Weigel, Platowski, prof Balasitz i Hubert.

Wylosowano także zwyczajną ławę przysięgłych, która, z d. 15 października począwszy, sądzić będzie szereg różnych spraw.

Lwów, 31-go sierpnia. *(Telefonem).* Na sesyi Wydziału krajowego, pod przewodnictwem hr. Badeniego, zastanawiano się nad sprawą Włodzimierza Bujnowskiego, byłego urzędnika, który, jak wiadomo, od oskarżenia o sprzeniewierzenie przez sąd lwowski uwolniony został.

Po wyroku uwalniającym wytoczono Bujnowskiemu śledztwo, a teraz na sesyi wydalono go ze służby, bez emerytury. Prócz tego orzeczono, że 1400 złr. kaucyi służbowej Bujnowskiego przepada na rzecz Wydziału krajowego.

Lwów, 31 sierpnia. *(Telefonem.)* Metropolita ks. Kuiłowski dziś o godz. 6 przybywa do Lwowa.

Lwów, 31 sierpnia. *(Telefonem.)* W pałacu arcybiskupim przy ulicy Teatyńskiej wybuchł tyfus. Zachorowały 4 osoby; 2 odwieziono do szpitala.

Lwów, 31 sierpnia. *(Telef).* Zjazd moskalofilów odbędzie się dnia 8 września z okazyi 25 rocznicy istnienia Towarzystwa im. Kaczkowskiego.

Z Borysławia donoszą, że odbyło się tam zgromadzenie członków kasy brackiej górników i kopalni Banku galicyjskiego mimo przeszkód ze strony żandarmeryi. Przeszły prawie wszystkie wnioski robotników.

Przemyśl, 31 sierpnia. Przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw rzeźnikowi Józefowi Jedlińskiemu, Ludwikowi Krygowskiemu i Karolinie Jedlińskiej. Pierwszy stanął pod zarzutem usiłowanego skrytobójczego morderstwa, oraz zbrodni rabunku i ciężkiego uszkodzenia ciała, niemniej dwużeństwa, drugi pod zarzutem skrytobójczego morderstwa i udziału w zbrodni rabunku, trzecia wreszcie pod zarzutem zbrodni współwiny w zbrodniach: morderstwa, rabunku i ciężkiego uszkodzenia ciała. Jedlińskich broni adw. dr. Peiper.

Nowy Sącz, 31 sierpnia. Rozpoczęła się tutaj rozprawa karna przeciw Władysławowi Bogaczykowi, posługaczowi u urzędu pocztowego na dworcu, o sprzeniewierzenie sumy ponad 300 złr.

Wiedeń, 31 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister oświaty mianował grecko-katolickiego katechetę gimnazyum w Brodach Grzegorza Jaremę katechetą w drugim gimnazyum we Lwowie; profesora w gimnazyum w Jarosławiu Bronisława Świbę profesorem w gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Profesorami zostali mianowani zastępcy nauczycieli:

Jan Biłyk w Brzeżanach dla gimnazyum w Kołomyi, August Jasiński w szkole realnej w Krakowie dla gimnazyum w Nowym Saczu, Ignacy Krzyszkowski w Jarosławiu dla gimnazyum tamtejszego, Tadeusz Łopuszański w szkole realnej w Krakowie dla gimnazyum w Rzeszowie, Feliks Malarski w gimnazyum w Stanisławowie, Adam Markowski dla szkoły realnej w Tarnopolu, Michał Ptaszyk z Wadowic dla gimnazyum w Samborze; były suplent i kandydat św. teologii Teofil Stupnicki dla szkoły realnej w Tarnopolu; Stanisław Tołłoczko z gimnazyum św. Anny w Krakowie w szkole realnej w Tarnopolu; Antoni Waśniowski z gimnazyum św. Jacka w Krakowie dla gimnazyum w Tarnowie; dr. Grzegorz Wełyczko z gimnazyum w Stanisławowie dla gimnazyum polskiego w Tarnopolu.

Wiedeń, 31 sierpnia. Redaktor *Narodnich Listów* Feyk, znany ze swego meldowania się na kontrolnem zebraniu za pomocą wyrazu *zde*, po odbyciu ćwiczeń wojskowych został uwięziony i odstawiony do aresztu garnizonowego za naruszenie subordynacyi.

Wiedeń, 31 sierpnia, Niemcy nieustannie insultują Czechów. Wczoraj grupa niemieckich narodowców napadła z kijami na spokojnie idących Czechów i jednego zranili. Czesi schronili się do restauracyi, którą narodowcy niemieccy obrzucili kamieniami. (Niemieckie mniejszości w miastach czeskich rząd umie ochraniać! *Przyp. Red.).*

New-York, 31 sierpnia. Przywódca powstańców w San Domingo Jimenez, aresztowany został w Santiago de Cuba.

Sytuacya.

Praga, 31 sierpnia. *Politik* pisze o powołaniu Chlumeckyego do Ischl: Żadnych niema szczegółów o powołaniu tego niemieckiego polityka lewicy do Ischlu. Faktem jest, że żadnych nie powzięto zamiarów w sprawie zwołania parlamentu i okazało się, że rząd od korony żadnego nie otrzymał pełnomocnictwa.

Co do pogłosek, jakie obficie teraz obiegają, że rząd nosi się z zamiarem zniesienia rozporządzeń językowych, pisze *Politik:* Pogłoski te uważamy tak długo za niedorzeczne, dopóki w gabinecie hr. Thuna zasiada reprezentant młodoczechów, dr. Kaicl. Ani chwili wątpić nie należy, że dr. Kaicl ustąpiłby natychmiast z takiego gabinetu, któryby pozwolił na uszczuplenie tych praw, z takim trudem przez naród nasz zdobytych.

Rząd bez wątpienia nosi się z zamiarem narzucenia ustawy językowej, na którą zgodzi się prawica i dla której szukać rząd będzie poparcia u niektórych stronnictw lewicy. Rząd liczy podobno na antysemitów, wiernokonstytucyjnych, grupę Mauthnera i niektórych członków (z Moraw) niemieckiego stronnictwa postępowego.

Faktem jest, że rząd szuka sposobów ukrócenia obstrukcyi, a żadnych na to nie posiada środków; wobec tego nie trudno przewidzieć, jaki będzie koniec przesilenia. Większość powinna bezwłocznie przystąpić do jasnej i pozytywnej pracy. Cesarzowi należy wyjaśnić, że i na prawicy znajdą się ludzie tacy, jak Chlumecky, którym droga do Burgu otwartą będzie.

Dymisya 22 urzędników.

Berlin, 31 sierpnia. Wczorajszy *Reichsanzeiger* nie ogłosił jeszcze zapowiedzianych dymisyj urzędników politycznych, którzy głosowali przeciwko projektowi kanałowemu. Atoli zapewniają powszechnie, że odnośny rozkaz gabinetowy już jest podpisany, i że rozkazem tym usunięto z urzędu dwóch prezydentów rządu i dwudziestu landratów. Ofiarami tego ostracyzmu są: prezydent rządu w Poznaniu Jagow i prezydent rządu w Luneburgu Colmar-Meyenburg, jakoteż landraci: dr. Baarth, Berg, hr. Bernstorf, Blanckenburg, Bockelberg, baron Bodenhausen, bar. Bonin, Bornstedt, Brockhausen, Dallwitz, Dumrath, Hansen, dr. Kersten, Kotze, Kreth, dr. Lewald, dr. Schilling, Wolf i Wrochem.

Większa część dzienników konserwatywnych protestuje przeciwko temu zarządzeniu, powołując się na prawa parlamentaryzmu i grożąc rządowi odstępstwem. Prasa liberalna i wolnomyślna tem silniejszy zakłada protest przeciwko temu środkowi, jako małodusznemu i słabość rządu zdradzającemu.

Sąd w Rennes.

Rennes, 31 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu, które z początku było tajnem, zeznawał jako świadek generał Deloye, który ze stanowiska technicznego krytykował treść *bordereau.* Na wniosek Demange'a na przesłuchaniu tem obecny był kapitan artyleryi Hartmann, który odpowiadał na wywody Deloye.

Zeznania Lebrun-Renaulta.

Następnie wezwano jako świadka kapitana Lebrun-Renaulta.

Prezydent: Czy pan znał przedtem Dreyfusa i był wobec niego nieprzyjaźnie usposobiony?

Lebrun: Nie. W piątek 5 stycznia 1895 roku zostałem ze szwadronem swoim odkomenderowany, aby Dreyfusa odprowadzić z więzienia na miejsce, gdzie odbyła się degradacya kapitana. W biurze spotkałem Dreyfusa i ten począł się przedemną zaklinać, że jest niewinny. Zwracał uwagę, że jego majątek i otwierająca się dla niego dobra przyszłość, wykluczają możność zdrady. Dla niego nie było żadnego motywu, aby zdradę popełnić. Powiedział wtedy: „Jestem niewinny. Dowiedzą się o tem po trzech latach. Wie o tem minister i pułkownik Du Paty. Minister wie dobrze, że jeżeli dokumenty rządowi niemieckiemu wydałem, to były one bardzo małej wagi i że za nie miałem otrzymać znacznie ważniejsze wiadomości".

Gdy przybyli artylerzyści, mający odprowadzić Dreyfusa na miejsce wykonania kary, poszedłem do oficerów i opowiedziałem im wszystko, poczem udałem się na śniadanie. Na polecenie ministra wojny, generała Mercier, udałem się do pałacu Elizejskiego, gdzie prezydent ministrów Dupuy zaprowadził mnie do prezydenta republiki Casimir-Périera. Casimir-Périer żądał dokładnej wiadomości o tem, co *Figaro* napisał o przyznaniu się Dreyfusa przedemną i chciał się dowiedzieć, czy dzień przedtem nie rozmawiałem z jakimi dziennikarzami. Odpowiedziałem, że nie wiem, czy ci, z którymi rozmawiałem, byli dziennikarzami.

W październiku 1897 r., gdy rozpoczęła się kampania rewizyjna, zawezwał mnie generał Gonse i żądał, abym spisał to, co ustnie w r. 1895 o przyznaniu się Dreyfusa do winy powiedziałem. W lipcu 1898 wezwał mnie minister wojny Cavaignac i pytał, co Dreyfus po degradacyi mówił. Przedstawiłem mu treść noty, którą sobie w notatniku zapisałem. Cavaignac zrobił sobie odpis tej noty, poczem notatnik mi oddał. 7 lipca 1898 r. wygłosił Cavaignac w Izbie mowę i powiedział to, o czem się z noty dowiedział. W kilka dni później zniszczyłem ową kartkę, na której mieściła się nota.

Jeden z sędziów: Dlaczego nic pan nie mówiłeś prezydentowi republiki o przyznaniu się Dreyfusa.

Lebrun: Nie zostawiono mi na to nawet czasu.

Sędzia: W jakim celu generał Mercier kazał się panu udać do pałacu Elizejskiego?

Lebrun: Abym powtórzył wiadomość o przyznaniu się Dreyfusa do winy.

Demange: I dlaczego pan tak ważnej wiadomości nie podałeś?

Lebrun: Nie przyszło do tego. Casimir-Perier był bardzo zirytowany. Już gdy wszedłem do przedpokoju, słyszałem podniesiony jego głos: „Ta kanalia! Ten nędznik!".

Demange: I te słowa odnosiłeś pan do siebie?

Lebrun: Tak jest.

Demange: Czy Dreyfus wprost do pana mówił przyznając się, czy też monologował?

Lebrun: Mówił wprost do mnie.

Demange: A nie widział pan sprzeczności w słowach Dreyfusa? Wszak ta sprzeczność uderzyć musiała, skoro się słyszało: „Jestem niewinny" — a zaraz za chwilę: „Minister wie, że jeżeli akta wydałem, to małoważne i że za nie otrzymeć miałem inne".

Lebrun: Powtarzam to, com słyszał.

Demange: Ta sprzeczność musiała przecież pewne wrażenie na panu wywołać.

Lebrun: Żadnego nie wywołała wrażenia.

Demange: Przed sądem kasacyjnym zeznałeś pan, że w sposób zwyczajny wypełniłeś rubryki protokołu dyżurnego, napisawszy tylko: „rozpocząłem o tej godzinie, skończyłem o tej". A w rubryce „uwagi" nic pan nie pisałeś. Nic dla pana uwagi godnego nie zaszło. A czy zeznanie Dreyfusa i przyznanie się jego do winy nie było dla pana ważnem?

Lebrun: Nie było mojem zadaniem spisywać to, co Dreyfus mówi.

Demange: Przed sądem kasacyjnym powiedziałeś pan: „Dreyfus zaklinał się, że jest niewinnym, ale sam fakt przyznania się jego do winy, istnieje.

Lebrun: To jest moja rzecz osobista.

Labori: Dlaczego pan 4 lata przechowywałeś swój notatnik, a w chwili, gdy on najbardziej jest potrzebnym, zniszczyłeś go?

Lebrun: To jest moja rzecz osobista; nie wiem ogółem, dlaczego przez lat 4 notatnik ten przechowywałem. Z notatnikiem, czy bez notatnika, słowa Dreyfusa, w których do winy się przyznał, istnieją.

Odpowiedź Dreyfusa.

Dreyfus: Nieprawdą jest to, co mówi Lebrun. Powiedziałem wtedy: „Jestem niewinny. Będę to głośno wołał do całego narodu. Minister wie to dobrze. Spodziewam się, że w ciągu lat trzech wykaże się moja niewinność".

(Zwraca się de sądu): „A teraz proszę o pozwolenie, abym wyraził tu zdziwienie, że po latach pięciu moje słowa wychodzą tu w tak zmienionej postaci. Zapewniałem o swojej niewinności i tyle tylko powiedziałem.

Wyrok w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 31 sierpnia. Wyrok w sprawie Dreyfusa nastąpi 7 lub 9 września.

Dzienniki zwracają uwagę na wyrażenie Freycineta, który opowiadał, że oddychał w Rennes „atmosferą uwolnienia". Wyrażenie to nabiera tem większego znaczenia, ze Freycinet podczas pobytu w Rennes obcował najwięcej z oficerami, którzy zeznawali jako świadkowie.

Aurore zwraca uwagę, że w liczbie członków sądu wojennego w Rennes znajduje się jeden, który brał udział w subskrypcyi na pomnik Henry'ego.

Jest to major Bréon, który przyjeżdża do sądu często z generałem Mercier i w jego powozie.

Pułkownik Schneider.

Paryż, 31 sierpnia. Krąży tu pogłoska, że pułkownik Schneider otrzymał urlop na czas nieokreślony i nie wróci już na stanowisko wojskowego *attaché* w Paryżu.

Margr. de Valcarlos.

Paryż, 31 sierpnia. Z Madrytu donoszą, iż były hiszpański wojskowy *attaché* margr. de Valcarlos, został „za karę" spensyonowany.

Valcarlos jest ową „czcigodną osobą", na którą pułkownik Henry powołał się w 1894 r., jako na świadka, że pewien francuski oficer sztabu generalnego popełnił zdradę. Tymczasem Picquart zeznał, że Valcarlos kilkakrotnie otrzymywał rozmaite kwoty pieniężne z biura wywiadowczego. Valcarlos nie zaprzeczył temu, a obecnie został spensyonowanym.

Paryż, 31 sierpnia. Były hiszpański wojskowy *attaché* w Paryżu Valcarlos, wytacza proces wydawnictwu *Figara* za artykuł, w bardzo niekorzystnem świetle przedstawiający udział Valcarlosa w sprawie Dreyfusa.

Proces Zoli.

Paryż, 31 sierpnia. Proces przeciwko Zoli i wydawnictwu dziennika *Aurore* za zamieszczenie słynnego listu Zoli: *„J'accusse"* — wyznaczony został na 23 listopada i odbędzie się przed sądem przysięgłych w Wersalu. (Jak wiadomo, Zola skazany został jeszcze przed uchwaleniem rewizyi procesu Dreyfusa i unikając doręczenia wyroku, wyjechał był za granicę, czekając chwili właściwej, kiedy sprawa Dreyfusa wyświetli się i sytuacya zmieni się na jego korzyść. Powrócił też do Paryża w chwili, kiedy rewizya procesu przed trybunałem kasacyjnym była w toku. Obecnie proces już nie jest niebezpiecznym dla Zoli, gdyż wszystkie zarzuty, podniesione przezeń w liście otwartym do prezydenta republiki, stwierdzone zostały faktycznie. *Przyp. red.)*

Anglia i Transwaal.

Capstadt, 31 sierpnia. Prezydent ministrów Schreiner telegrafował do prezydenta Steijna, że ma nadzieję utrzymania pokoju, w czem liczy na współdziałanie Steijna.

Londyn, 31 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Lorenço-Marques, że dwaj urzędnicy policyjni, którzy tam przybyli z Transwaalu, zostali natychmiast aresztowani.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 31 sierpnia 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	30
„ „ srebrna	100	20
4% renta austryacka złota	117	95
4% „ „ koronowa	100	40
4% „ węgierska złota	117	90
4% „ „ koronowa	95	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	355	70
Londyn	120	60
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	75
Akcye Anglobanku	151	50
„ Unionbanku	310	—
„ Bankverein	272	25
„ Laenderbanku	240	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	285	—
„ „ Południowej	72	75
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3320	—
„ „ Staatsbahn	351	75
„ „ Alpine	292	—
„ Tureckie Tabaczne	140	—
Ruble	127	25

Berlin, 31 sierpnia 1899.

Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	50
Banknoty rosyjskie	216	80
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	99	25
Renta włoska	92	75
Akcye kredytowe austryackie	241	37
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 31 sierpnia 1899.

Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	55
Żyto na jesień	6	97
Owies na jesień	5	54
Kukurudza	5	14

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 31 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	25
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj	100	—	101	—
4% „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	75	94	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96		97	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	284	—	285	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno